



Krzysztof Kosiński, *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego (1957–1971)*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2014, 559 s.

Zdumiewająca książka. Zostawia w pamięci obrazy mrocznych izb mieszkalnych, w których dogasające węgle i lampy naftowe rzucają na ściany słabe, czerwone i żółtawe światło. W wielu opisach, będących rekonstrukcjami codzienności połowy XX w., Krzysztof Kosiński zbliża się do „rozpoznania przeszłości i ogarnięcia jej nie tylko racjonalnie, lecz również zmysłowo” (s. 10). Tak określa swą ambicję autor *Wiwisekcji powszedniości*, książki uhonorowanej Nagrodą Klio za rok 2014, a poświęconej pisarstwu zmarłego w tymże roku Marka Nowakowskiego.

Krzysztof Kosiński nazywa efekt swej pracy „zapisem ćwiczeń w czytaniu”. Określa go także jako „stop analizy literackiej z obserwacjami społeczno-psychologicznymi”, wykonany „w tygłu historyka” (s. 9–10). W istocie mamy do czynienia z bardzo rozległą (nie tylko z uwagi na rozmiar, pół tysiąca stron drobnego druku) próbą ukazania potocznej rzeczywistości połowy XX w. przez pryzmat niesłychanie szczegółowo analizowanego, czy raczej „rozłożonego”, źródła literackiego. Autor określa tę procedurę jako „rozkładanie opowiadań na zdania, a zdań na słowa” (s. 11). Czytelnik ma rzeczywiście wrażenie, że nic tu nie zostało uronione.

## I

Zainteresowanie pozornie błahymi faktami, z których jest utkana ludzka egzystencja, a które współtworzą habitus jednostek i grup, cechuje od dawna pisarstwo historyczne Krzysztofa Kosińskiego. Przez dłuższy czas skupiał się on na historii polskiej młodzieży okresu PRL – na jej życiu w ramach i poza ramami instytucji oficjalnych. Piętnaście lat temu ukazała się książka Kosińskiego o szkole okresu stalinizmu, w której w dużej mierze wykorzystał ciekawy materiał z archiwów szkół warszawskich<sup>1</sup>. Niedługo później opublikował analizę około trzystu listów młodych ludzi, ucalałej części wielkiego zbioru powstałego dzięki konkursowi redakcyjnemu „Świata Młodych” w 1981 r.<sup>2</sup> Znaczną część tamtej książki stanowią analizy środowiska mieszkalnego i koleżeńskiego, odzwierciedlonego w tych narracjach. W 2006 r. ogłosił Kosiński pracę, którą można uznać za zwieńczenie poprzednich badań, mianowicie monografię „oficjalnego i prywatnego życia młodzieży” w całym okresie PRL<sup>3</sup>. We wszystkich tych książkach widoczna jest skłonność do przeciwstawiania spontanicznych i oddolnych form życia jego narzuconym instytucjonalnym zasadom, czy też „scenariuszowi systemowemu”, którego to pojęcia używa Kosiński za Hanną Świdą-Ziembą. Podobne podejście cechuje następną, niezwykle obszerną książkę tego autora, poświęconą pijaństwu w powojennej

<sup>1</sup> K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000.

<sup>2</sup> K. Kosiński, *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności”*, Warszawa 2002.

<sup>3</sup> K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006. Co ciekawe, recenzowana tu książka daje świadectwo poszukiwań interpretacyjnych autora, który m.in. zauważa, pod wpływem lektury Nowakowskiego, że „podział na sferę prywatną i publiczną to nadmierne uproszczenie, raczej socjologiczny schematyzm niż rozpoznanie rzeczywistości” (s. 158). *Wiwisekcja powszedniości* w wielu momentach zdaje się przekonywać do tej tezy.

Polsce<sup>4</sup>. Powszechne nadużywanie alkoholu jawi się w niej zarazem jako destrukcyjny skutek systemu społeczno-gospodarczego PRL i jako wyraz eskapizmu czy też swoisty azyl mentalny, w którym indywidua zachowują się i porozumiewają wedle własnych zasad. Tworzy to „spektakl społeczny” – pojęcie kluczowe dla najnowszej książki Krzysztofa Kosińskiego.

Jako przedstawiciel – istotnego w polskiej historiografii ostatnich dwóch dekad – środowiska wyrastającego z seminarium Marcina Kuli na Uniwersytecie Warszawskim Kosiński odwołuje się do kategorii i perspektyw właściwych naukom społecznym. Tym razem przykłada je do źródła literackiego. Według jednej ze wstępnych deklaracji pragnie traktować utwory Marka Nowakowskiego jako źródło historyczne i spoglądać na nie „okiem interakcjonisty”. Odwołuje się do interakcjonizmu symbolicznego, nie wchodząc wprawdzie w rozważania o samym kierunku (w książce nie padają nazwiska George’a H. Meada czy Herberta Blumera), lecz niewątpliwie pozostając w kręgu oddziaływania wizji Ervinga Goffmana. Trzeba zaznaczyć, że Kosińskiemu chodzi raczej o pewne ogólne inspiracje, gdyż w zasadniczej części książki, czyli prezentacji „spektaklu społecznego”, bezpośrednie odwołania do teorii socjologicznej są rzadkie i zdawkowe. Wydaje się to zresztą zgodne z duchem pism Goffmana, który – jak pisze Szacki – „raczej stawiał nowe problemy i kształtował socjologiczną wyobraźnię, niż doskonalił warsztat badawczy socjologii”<sup>5</sup>.

Sam Kosiński umieszcza swą książkę „w nurcie socjologii codzienności”, charakteryzowanym tu głównie na podstawie prac Piotra Sztompki, przywołując także klasyczne teksty Georga Simmela i Floriana Znanieckiego. Znacznie więcej miejsca niż perspektywom socjologicznym pracy poświęca jednak sprawom tekstu literackiego jako źródła historycznego oraz realizmu w literaturze: to główne tematy części pierwszej, zatytułowanej *Między historią a literaturą*. Jej siedem rozdziałów obejmuje zresztą wiele rozmaitych zagadnień. Znajduje się tu erudycyjne wprowadzenie w problemy realizmu, nie tylko w literaturze (od Waltera Scotta po Michela Houellebecqa), ale z odniesieniami do malarstwa, opery czy fotografii. Osobno interesuje się Kosiński dziejami realizmu w literaturze polskiej, opisując dyskusje wokół naturalizmu, różnice między polskimi a zachodnimi debatami o realizmie, uwikłania w socrealizm. Najważniejszą częścią są tu rozważania o sytuacji literatury po 1956 r., a zwłaszcza o tzw. pokoleniu „Współczesności”, do którego często zalicza się Nowakowskiego (wbrew opinii samego zainteresowanego). Stanowi to wprowadzenie do obszernego, bogato udokumentowanego szkicu o pisarzu i jego twórczości. Następuje po nim, w sposób dość zaskakujący, artykuł o dziejach Włoch, miasteczka, a później dzielnicy Warszawy, w której pisarz się wychował i spędził młodość. To monografia małego ośrodka, oparta na kwerendach archiwalnych i prasowych.

Ta rozległa część pierwsza *Wiwisekcji powszedniości* jest bardzo bogata, a poszczególne jej fragmenty mają walory samoistne: każdy może być inspiracją dla badacza zajmującego się daną tematyką. Zarazem każdy jest tak rozbudowany, że zacierają się związki między nimi, choć autor dba o ciągłość narracyjną. Wrażenie nadmiaru jest

<sup>4</sup> K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL: polityka, obyczaje, szara strefa, patologie*, Warszawa 2008.

<sup>5</sup> J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, wydanie nowe, Warszawa 2003, s. 846.

może najsilniejsze w podrozdziale o Włochach. Został on pomyślany jako prezentacja przestrzeni materialnej i społecznej, w której kształtowała się „wyobraźnia i tożsamość” pisarza, a także przestrzeni odzwierciedlanej w jego utworach. Kosiński skupia się na przedwojennych i powojennych elitach społecznych Włoch, których dokonania odzwierciedliły się w układzie urbanistycznym, życiu gospodarczym i instytucjach kulturalnych; pisze o szkole i nauczaniu, parafii i księżach, Kasie Chorych, o dawnym „patrycjacie włochowskim”. Wspomina także o „drugim biegunie” lokalnego życia, czyli o biedocie (s. 116), która będzie stanowić sedno zainteresowań pisarskich Nowakowskiego. Z ogólnej wymowy pracy Kosińskiego można wnosić, że ten właśnie „drugi biegun” stał się, w sytuacji destrukcji elit w latach wojny i stalinizacji, istotnym elementem ciągłości kulturowej, opornym wobec narzucanych reform i tym samym zyskującym szczególną rolę. Opisując powojenne dzieje Włoch, autor koncentruje się na instytucjach, takich jak: Rada Narodowa, szkoła, Komitet Budowy Kościoła, hufiec ZHP, klub sportowy. Instytucje te jednak znikają w pejzażu opisywanym przez Nowakowskiego, podobnie jak związane z nimi postaci. Wbrew przytoczonym słowom Jana Błońskiego (s. 9), nie jest to „panorama społeczna”, lecz raczej jej wycinek, możliwy do rozłożenia na wąskie pasma.

## II

Trzon książki stanowi zajmujący niemal czterysta gęstych stron rozbiór utworów Nowakowskiego, zatytułowany *Spektakl społeczny*. Pierwsze wrażenie z lektury: niesłychane bogactwo tematyki. Drugie wrażenie: uznanie dla pasji historyka, który zgodnie ze swym założeniem rozkłada dwieście dwadzieścia opowiadań na atomy, z których buduje obraz historyczny. Istotną warstwą tego obrazu są realia materialne, poczynając od wnętrza mieszkalnych, przez bramy, podwórka, obejścia, ulice, ścieżki, łączki czy brzegi jezior, a skończywszy na instytucji zamkniętej („totalnej”), którą stanowi więzienie. Opisywane „domostwa”, czyli głównie czynszowe kamienice i domki typu podmiejskiego, tworzą sztafaż egzystencji ludzi ubogich lub zdegradowanych, przede wszystkim rodzin robotniczych, drobnych rzemieślników, a także tzw. marginesu społecznego. W przeważnie „mrocznych, szarych, czarnych wnętrzach” widzimy częściej wyrka i barłogi niż łóżka, częściej bety niż pościel i bieliznę. Na ścianach połyskują niekiedy w świetle lamp naftowych monidła i „święte obrazy”. Świetnie oddane przez Kosińskiego cechy tych pomieszczeń przywołują opowiadania Jana Himilbscha (którego nazwisko zresztą w książce nie pada). Nie zaglądamy do domów inteligenckich, do mieszkań urzędników czy prosperujących „prywaciarzy”. Daleko więc do „panoramy”. Mamy natomiast do czynienia z bardzo ciekawym obrazem „spektaklu społecznego”, tworzonego przez rozliczne zachowania i praktyki, poczynając od tak ulotnych, jak wymiana spojrzeń, poklepywania czy gwizdnięcia, a skończywszy na tak zasadniczych, jak jedzenie czy współżycie płciowe. Znajdujemy tu rozważania o znaczeniach symbolicznych różnych elementów przestrzeni czy ciała, pojawiających się w owym spektaklu. Kosiński potrafi wychwycić i ciekawie skomentować na przykład znaczenia symboliczne okna (s. 147–151), strukturę fizyczną pejzażu, w którym istotny jest kurz uliczny, skrzywienie furtek czy funkcje drewnianego płotu. Przede wszystkim zaś odtwarza świat drobnych zachowań, poświęcając wiele uwagi czesaniu się, paleniu tytoniu czy picciu alkoholu, ale także

praktykom językowym bohaterów Nowakowskiego. Te fragmenty książki ukazują, jak wiele można dostrzec i zrozumieć dzięki wnikliwej lekturze: pouczające dla adeptów historii, ale i wielu zawodowych historyków.

Wspomnianym zasadniczym wrażeniom z *Wiwisekcji powszedniości* towarzyszy trzęcie, wywołujące pewien niepokój. To wrażenie wywierają już same przypisy: jest ich do części *Spektakl społeczny* trzy i pół tysiąca, ale wśród nich tylko dwa tuziny nie odnoszą się wprost do tekstów Nowakowskiego. Liczenie przypisów jest zajęciem dość groteskowym, ale pozwala czasem uchwycić istotne cechy narracji. Ukazuje ona w tym wypadku kameralne spotkanie historyka z pisarzem. Pisarz daje historykowi bogaty materiał, który historyk „rozbiera” na drobne cząstki i składa z tych cząstek obraz, posiłkując się własną intuicją. Obcujemy w efekcie z fascynującym, ale zamkniętym światem, którego związek z rzeczywistością historyczną trudno ocenić. Inaczej mówiąc, trzeba w ten związek uwierzyć, opierając się na trzech zasadniczych przesłankach: (1) na pewnych ogólnych założeniach, odnoszących się do źródła literackiego, (2) na intuicjach autora jako doświadczonego i cenionego badacza oraz (3) na własnych intuicjach i wiedzy.

Wspomniane założenia odnoszące się do źródła literackiego kierują czytelnika ku tzw. przełomowi lingwistycznemu, który nastąpił w naukach humanistycznych około czterdziestu lat temu i który jest wiązany z postmodernistycznymi tendencjami w literaturze czy w historiografii. Autor odnosi się do Haydena White’a, przyjmując – z niewielkimi zastrzeżeniami – jego punkt widzenia o niemożności tradycyjnie rozumianego poznania przeszłości. Dostęp do niej daje język, w jakim ta przeszłość zastygła, stając się w naturalny sposób konstruktem literackim. Stąd bierze się szczególne znaczenie źródeł literackich i zarazem zacieranie się przeciwieństwa między sztuką a nauką (s. 64–69). Traktując opowiadania Nowakowskiego jako narrację zanurzoną w przeszłości, Kosiński buduje narrację własną, równoległą i równoprawną wobec innych. Z tym wiąże się najpewniej decyzja o rezygnacji z najbardziej klasycznego sposobu poszukiwania związków między źródłem a rzeczywistością, mianowicie z konfrontacji czy krzyżowania z innymi źródłami i opracowaniami. Zamiast tego autor odnosi twórczość Nowakowskiego do jego biografii i wspomnianych ogólnych założeń metodologicznych. Nie prowadzi natomiast żadnej właściwie krytyki samego źródła, co stanowi najbardziej osobliwą cechę *Wiwisekcji powszedniości*.

### III

Mamy do czynienia z książką polemiczną. Sugestia znajduje się już w motto z opowiadania Nowakowskiego, którego bohater naraża się na niezrozumienie otoczenia („ktoś puka się w czoło, chichoty...”), uznającego go za dziwaka. Czyż takim oryginałem nie jest sam Nowakowski, decydujący się pisać o zdarzeniach i ludziach skazanych na nieistnienie w publicznym czy elitarnym świecie? Jednak to on „przywraca podmiotowość tym, którzy na ogół są tylko bytami statystycznymi” (s. 12). Według tej i podobnych sugestii, rozsianych w książce, ani socjologia, ani historiografia, ani nawet literatura piękna nie jest na ogół skłonna podejmować tego wyzwania.

Autor przyjmuje założenie o wyjątkowości tekstu, z którym obcuje: „Czytając jego opowiadania, nieraz doznawałem iluminacji, zauważając coś, czego nie pokazało żadne inne źródło” (s. 9). Sygnalizuje też ogólniejszy dystans wobec tego, co nazywa „typowy-

mi źródłami historycznymi”, które „nie powiedzą nam tego, co przekazuje literatura” (s. 11). W samym „rozbiorze” utworów Kosiński nie wskazuje, jakie konkretnie ich treści nie dają się odtworzyć na podstawie innych źródeł. Źródła „typowe”, czyli zapewne archiwalne lub prasowe, odsuwa poza pole widzenia, podobnie jednak czyni z literaturą, czyli prozą lub reportażem, która nie wyszła spod ręki Nowakowskiego. Te pominięcia są świadomym wyborem historyka, znanego przecież z „benedyktynskiej pracowitości w gromadzeniu źródeł”<sup>6</sup>. Wybór wynika zapewne w dużej mierze z tego, że twórczość Nowakowskiego uznaje autor za zupełnie szczególną również na polu literatury. Ma ona stanowić „zjawisko unikatowe w polskiej (i nie tylko polskiej) kulturze” (s. 9). To mocne stwierdzenie. Czytamy także, że pisarz ten „niczym doktor Tulp na obrazie Rembrandta *Lekcja anatomii* pokazuje nam włókna polskości” (s. 13). Odniesienie się do tych opinii jest dość trudne. Wskazują one niewątpliwie na fascynację autora i nadają książce rys osobisty. Nie szkiełko i oko rządzą tym przekazem, lecz głębokie przekonanie o wadze spotkania z pisarzem i jego światem.

Zgodnie z duchem przyjmowanych za White'em założeń, ale także, aby rozpraszać wątpliwości bardziej rutynowego odbiorcy, Kosiński zdaje się jednak traktować teksty Nowakowskiego nie tyle (lub nie tylko) jako należące do beletrystyki, ile do dziedziny dokumentu osobistego lub nawet rozpoznania naukowego. Wspomina o właściwym im „literackim przetworzeniu” rzeczywistości (s. 530), ale nie próbuje tego przetworzenia charakteryzować. Częściej określa te utwory jako „pełnoprawne świadectwo” (s. 9), „świadectwo czasu, równorzędne innym przekazom, a nawet je przekraczające” (s. 105), „szczerą i miarodajną relację” (s. 69), a niektóre nawet jako „relację świadka” i „przekaz”, który „rekonstruuje faktografię” (s. 530). Samego pisarza także bywa skłonny traktować raczej jako badacza, który prezentuje wyniki swych prac terenowych. Nowakowski „patrzy na ludzi okiem antropologa” (s. 166), knajpa jest dlań „swoistym laboratorium badawczym” (s. 502). Potoczna polszczyzna jest przezeń „nasłuchiwana” (s. 507). Pozyскуje „materiał badawczy, pozwalający zobaczyć postawy i emocje ludzi znajdujących się w sytuacjach ekstremalnych, w czym przypomina Ervinga Goffmana...” (s. 232).

Pisarz jawi się zatem jako obdarzony antropologiczną intuicją świadek i zarazem przewodnik po „odległym i często niezrozumiałym świecie” (s. 9). Obszary życia, w które wprowadza, „pozostają trudno uchwytnie socjologicznie i nie zawsze czytelne dla historyka”, ponieważ poznać je można tylko z „niewielu innych przekazów” (s. 105–106). Autor jednak tych przekazów w żaden sposób nie charakteryzuje, co pozostawia kwestię wyjątkowości świadectwa Nowakowskiego w zawieszeniu.

Czy w ten odległy i niezrozumiały świat miejskich obrzeży i zamieszkujących je społeczności nie zapuszczali się polscy reporterzy? Wiele fragmentów *Wiwisekcji powszedniości* przywołuje na myśl teksty Jerzego Lovella, Janusza Rolickiego, Jacka Stwory, Barbary W. Olszewskiej czy Ryszarda Kapuścińskiego. Zapoznając się z analizą wspólnoty przestępczej i subkultury więziennej, możemy przywołać relacje osobiste Michała Lewandowskiego czy Marka M. Kamińskiego. Istnieje pewna tradycja opisywania peryferyjnych struktur długiego trwania, które objawiają się w opowiadaniach Nowakow-

<sup>6</sup> Z recenzji Joanny Wawrzyniak książki K. Kosińskiego *Historia pijaństwa...*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2009, t. LXIX, s. 25.

skiego. Tradycja literacka, do której należą autorzy zapomniani, a świetni, jak Henryk Drzewiecki, i wciąż pamiętani, jak Himilbach. Także tradycja narracji osobistej – powiedzmy, spod znaku Stanisława Grzesiuka. Niekiedy o znacznym walorze, jak wspomnienia Zdzisława Kalicińskiego z Nowej Pragi czy Józefa Świdrowskiego z Targówka. To głosy ludzi realnie istniejących, którzy – nieraz w specyficznej konwencji, jaką były pamiętniki konkursowe – dawali dowody swej podmiotowości. Uogólnienie o „bytach statystycznych” jest więc tyleż trafne, ile łatwe do podważenia. Tym bardziej na polu socjologii, do której autor się odwołuje, ale którą zdaje się podejrzewać o skłonności do statystycznych uogólnień i do schematyzmu.

Dlaczego obszary życia, obrazowane przez Nowakowskiego, „pozostają trudno uchwytnie socjologicznie”? Wśród badań socjologów z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a był to okres bardzo ważny dla polskich badań jakościowych, znajdziemy analizy wewnątrz mieszkań robotniczych i praktyk codziennych na osiedlach peryferyjnych<sup>7</sup>. Niezależnie od tego istnieją odmienne od Goffmanowskich analizy i interpretacje praktyk codziennych, wśród nich na ważnym miejscu sytuują się Pierre Bourdieu i jego *Dystynkcja*, w której znajduje się kluczowa dla pola badawczego *Wiwisekcji powszedniości* teoria habitusu i „przestrzeni stylów życia”<sup>8</sup>. Obok postawić można przedstawicieli antropologii kulturowej i historycznej. Znajdujemy tu niemało klasycznych inspiracji, od Michela de Certeau, przez Alaina Corbina i Georges’a Vigarella, po Jonasa Frykmana i Orvara Löfgrena (by wymienić tylko tłumaczonych na polski). Są to analizy praktyk zamieszkiwania, gotowania, utrzymywania czystości, ale także gestu i symbolu. Sięgnięcie do nich nie musiałyby, oczywiście, polegać na konfrontowaniu przekazu Nowakowskiego z analizami Löfgrena i Frykmana, odnoszącymi się do społeczeństwa szwedzkiego, ale pozwoliłyby może dookreślić pewne pojęcia, które autor traktuje intuicyjnie, takie jak „mieszczkański”, „mieszczkańska stabilizacja”, „wiejska chata”, „brud”, „higiena”, „wrażliwość” itd. Sprawy znacznie drobniejsze także dałoby się oświetlić, sięgając do literatury przedmiotu, która wyjaśnia np., dlaczego doróżkarzy warszawskich nazywano „sałaciarzami” (s. 131). Autor deklaruje, że nie chce być varsavianistą, ale w pewnych miejscach odwołanie się do dorobku varsavianistyki byłoby pożyteczne.

Ukazanie przestrzeni kulturowej, odmalowanej przez Nowakowskiego, jako *terra incognita* można uznać za chwyt autora, przeznaczającego literatowi rolę unikatowego przewodnika. Oznaczałoby to zarazem, że interpretator rzeczywistości dojdzie tam tylko, gdzie przewodnik go zaprowadzi. Niewykluczone zresztą, że była to jedyna możliwość, aby tak wielkie bogactwo obserwacji szczegółowych zostało zamknięte w jednym tomie. Różne intruze rozbiłyby jego strukturę. Ponadto zaproszenie licznej grupy świadków i badaczy zepsułoby atmosferę osobistego spotkania z pisarzem.

<sup>7</sup> Przywołać można prace z kręgu Stefana Nowakowskiego i Jana Szczepańskiego, badania Jana Malanowskiego i Jadwigi Komorowskiej czy mieszczące się na pograniczu socjologii i analizy urbanistycznej opracowania Jana Minorskiego i Jerzego Cegielskiego o „dzikich dzielnicach” wielkich miast. Najważniejsze zaś uogólnienia socjologiczne na podstawie obserwacji społeczności lokalnych czynili w Polsce Aleksander Wallis, o którym brak wzmianki w *Wiwisekcji powszedniości*, oraz przywołany w niej, ale w innym kontekście, Marcin Czerwiński.

<sup>8</sup> Pierre Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, tłum. Piotr Biłos, Warszawa 2005.

## IV

*Wiwisekcję powszedniości* cechuje kameralny ogląd społeczeństwa, jawiącego się jako zbiór indywiduów, tworzących nie tyle jakieś warstwy, klasy, grupy złączone rzeczowymi i nierzeczowymi więziami, ile wspólnoty. Przede wszystkim wspólnoty rodzinne, sąsiedzkie, kumpelskie, przestępcze. W tym także zawiera się polemiczny charakter tej książki. Kosiński stroni w niej od strukturyzacji społeczeństwa, dominującej w pracach socjologów i historyków<sup>9</sup>. Nie lubi ani wizji ludzkiego mrówiska, nad którym pochyłają się eksperci, ani wizji mrówkowca, zastępującego koślawe domki z ogródkami, „może niezbyt estetyczne dla architekta modernisty, którego ambicją byłoby ulokowanie ludzi w szklano-betonowych pudełkach” (s. 153). Tego rodzaju filipik nie jest wiele, ale dość wyraźnie zarysowują one stanowisko autora.

Przyjęcie spojrzenia Goffmanowskiego wydaje się zatem naturalne, ponieważ cechuje się ono oddolną perspektywą, sprowadza badacza między ludzi. Fakt, że chodzi w tym wypadku o postaci literackie<sup>10</sup>, nie zmienia istoty rzeczy, gdyż Kosiński traktuje je jako odzwierciedlenia osobowości realnych, tych właśnie, które nie chcą być tylko bytami statystycznymi. W zwięźczeniu pracy, które przybiera postać eseju o ewolucji postaw społecznych w PRL, autor opisuje te postaci jako poszukujące samorealizacji i – wolności. Przez doświadczenie wyrwania się z domu, więzienia, doznanie stabilizacji i drażnienie „krecich korytarzyków”, aż po bunt wobec systemu i żądanie wolności politycznej. Kosiński tworzy tu obraz dążeń zbiorowych, odwołując się do „nieoficjalnego podręcznika polskiej historii”, na który miały się składać w latach reżimu utwory Nowakowskiego (s. 488). Perspektywa rozszerza się tu więc daleko poza kameralny „spektakl społeczny”, a tym samym odwołanie do Goffmana staje się mniej czytelne. A może zostaje porzucone?

W perspektywie interakcjonizmu odpowiedź na pytanie o indywidualne „ja” jest bowiem skomplikowana. W teatrze Goffmanowskim jednostka występuje w różnych rolach, które spontanicznie przyjmuje w rytm swych kontaktów społecznych. Określa siebie przez kontakt z innymi, co wyznacza w teorii pierwszoplanowe znaczenie przystosowania i zależności od zewnętrznych bodźców. Nauczona je rozpoznawać, kontroluje swe reakcje, ukazując światu „fasadę osobistą”. Bohaterowie Nowakowskiego jako konstrukcje literackie są natomiast swymi wewnętrznymi „ja” obdarzeni przez pisarza, który w dodatku – jak przekonuje Kosiński – przekazał swym odbiorcom pewne przesłania moralne i polityczne. Odnoszą się one właśnie do ochrony owego „ja”, zwanej też godnością. Rola przewodnika, przypisana pisarzowi jako świadkowi epoki i znawcy marginalnych rejonów miejskiej egzystencji, urasta do roli przewodnika duchowego.

<sup>9</sup> O socjologii samej wspomina, że była „jeszcze jednym zachodnioeuropejskim towarem eksportowym – z różnymi skutkami, jak w Rosji i Chinach, gdzie sprzegła się w dwuznaczny sposób z marksizmem” (s. 19). Przecież jednak ten marksizm znajdował się blisko źródła socjologii i zasiał w niej już w XIX w. to właśnie, czego autor zdaje się nie cenić, czyli tradycję ujęć w duchu materializmu historycznego oraz skłonność do szukania podziałów klasowo-warstwowych.

<sup>10</sup> Jednak nie tylko, ponieważ w wielu miejscach autor odwołuje się także do tekstów Nowakowskiego, które mają charakter wspomnieniowy; w ten sposób wątki beletrystyczne i autobiograficzne mieszają się ze sobą.

Dlatego właśnie *Wiwisekcja powszedniości* może być odbierana jako inspirujący zapis „ćwiczeń w czytaniu”, ale także jako deklaracja światopoglądowa. Z punktu widzenia historyka książka ta jest cenna przede wszystkim jako oryginalna próba interpretacyjna, skłaniająca do zadawania pytań i zgłaszania wątpliwości. Cechuje ją wrażliwość i pasja, nieczęsto widoczne w opracowaniach naukowych. Chociaż i sam autor chyba nie byłby pewien, czy ją w tej kategorii umieścić.

*Błażej Brzostek*

**Błażej Brzostek** (ur. 1977) – historyk, adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, zajmuje się historią zjawisk i wyobrażeń społecznych w dobie nowoczesnej i najnowszej. Ostatnio wydał *Paryże innej Europy. Warszawa i Bukareszt, XIX i XX w.*, Warszawa 2015.